



Paradoks Kripkensteina a nieredukcyjny materializm*

Jan WAWRZY尼亚K**

ABSTRACT

Kripkenstein's paradox and nonreductive materialism: The main aim of this article is to pose and consider the following question: Does the reasoning that led to Kripkenstein's sceptical paradox undermine all versions of materialism, including nonreductive materialism? First, I present other versions of materialism in the philosophy of mind. Then I point out that, according to nonreductive materialists, one can neither define mental properties in terms of physical properties nor derive psycho-physical laws from the laws of physics. The presently-understood thesis of materialism is confined by the following claim: the same distribution of physical properties entails the same distribution of mental properties. In other words, the mental properties supervene upon physical properties. This account then leads to the following formulation of the main question: Assuming that Kripkenstein is right, do mental properties supervene upon physical properties? Taking into account that answering this question requires a discussion of the notions of supervenience and Kripkenstein's paradox, I devote two parts of my paper to these topics. The conclusion which I reach is as follows: If the reasoning that led to Kripkenstein's paradox is correct, mental properties can only globally supervene upon physical properties, and consequently no version of materialism can be empirically justified.

KEYWORDS

Donald Davidson; Saul Kripke; mental properties; anomalous monism; supervenience

* Termin „Kripkenstein” funkcjonuje w komentarzach poświęconych książce Saula Kripkego (Kripke, 2007) jako nazwisko wyimaginowanego filozofa, który w pełni akceptuje podejście do kwestii postępowania wedle reguły i znaczenia przypisane Ludwigowi Wittgensteinowi przez Kripkego.

** Adiunkt w Katedrze Filozofii Współczesnej, Instytut Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. E-mail: janekwaw@poczta.fm.

WPROWADZENIE

Na pytanie „Czym jest umysł?” odpowiadano na gruncie filozofii na wiele różnych sposobów. W niniejszym tekście chciałbym zestawić jedną z odpowiedzi — stanowisko monizmu anomalnego (Davidson, 1992c) — z tak zwanym paradoksem sceptycznym dotyczącym kierowania się regułami. Wnioski, jakie płyną z tego paradoksu, mogą moim zdaniem być użyte do podania w wątpliwość tej najbardziej liberalnej wersji materializmu. Skupiam się na monizmie anomalnym, ponieważ pomimo różnych zarzutów skierowanych pod jego adresem (Kim, 2008; Zabłudowski, 2009) jest on, jak sądzę, najmniej kontrowersyjną odmianą materializmu. Zanim jednak przejdę do omówienia tej kwestii, pokrótce scharakteryzuję inne odmiany materializmu w filozofii umysłu¹ oraz wskażę powody, dla których należy je odrzucić.

Każda odmiana materializmu w filozofii umysłu z wyjątkiem eliminatywizmu (Churchland, 1991), który odrzuca pojęcia mentalne jako bezwartościowe z punktu widzenia nauki, zakłada, że pomiędzy dziedziną tego, co fizyczne, a dziedziną tego, co mentalne, zachodzi tak czy inaczej pojmowana relacja superwencji² (własności mentalne superwenują na własnościach fizycznych). To znaczy — ogólnie rzecz ujmując — że gdy dwóm obiektom przysługują identyczne własności fizyczne, to przysługują im też identyczne własności mentalne. Relacja odwrotna nie musi zachodzić. Rozważania Ludwiga Wittgensteina (Wittgenstein, 2000) dotyczące kierowania się regułami oraz ich interpretacja podana przez Saula Kripkego (Kripke, 2007) stawiają, jak sądzę, pod znakiem zapytania tezę, że własności mentalne superwenują na fizycznych. Przedstawienie argumentu krytycznego wymaga, po pierwsze, przynajmniej szkicowego wyjaśnienia, jak należy rozumieć różne koncepcje materialistyczne w filozofii umysłu. W szczególności wymaga to zarysowania koncepcji nieredukcyjnego materializmu. Po drugie należy dokładnie objaśnić, na czym polega relacja superwencji i omówić różne wersje tego pojęcia. Po trzecie konieczne jest wyeksplikowanie argumentacji prowadzącej do tak zwanego paradoksu sceptycznego dotyczącego kierowania się regułami. Referując tok rozumowania Kripkego, postaram się wydobyć z niego to, co nie budzi specjalnych kontrowersji.

¹ Nie omawiam różnych wersji funkcjonalizmu, bowiem — chociaż większość zwolenników tego podejścia to materialści — stanowisko to samo w sobie nie pociąga materializmu (Putnam, 1975b: 414–420).

² Termin „superwencja” po raz pierwszy został użyty w znaczeniu, jakie mu się obecnie przypisuje, przez Richarda M. Hare’a w kontekście rozważań dotyczących własności moralnych (Hare, 1952: 80–81). Idea superwencji pojawiła się jednak już wcześniej, jej autorstwo przypisuje się George’owi E. Moore’owi (Moore, 1922).

CZYM JEST MATERIALIZM W FILOZOFII UMYŚLU?

Istnieje kilka odmian materializmu w filozofii umysłu. Chciałbym się skupić na tej wersji, która wydaje mi się najbardziej przekonująca spośród wszystkich, mianowicie na nieredukcyjnym materializmie zwanym też przez Donalda Davidsona anomalnym monizmem. Innymi popularnymi wersjami materializmu były lub są: logiczny behawioryzm, teoria identyczności typów oraz eliminatywizm.

1. LOGICZNY BEHAVIORYZM

Wedle logicznego behawioryzmu wszystkie stany oraz własności mentalne da się zdefiniować w kategoriach dyspozycji do określonych zachowań (Carnap, 1959; Ryle, 1970)³, które z kolei da się opisać za pomocą szeroko rozumianych pojęć fizykalnych (na przykład pojęcia ręki, twarzy, a nawet uśmiechu czy płaczu są kwalifikowane jako pojęcia fizykalne). Zasadniczym problemem, jaki napotyka logiczny behawioryzm, jest niemożność podania skończonej listy wszystkich dyspozycji do zachowań, które są koniecznymi i wystarczającymi warunkami tego, by dowolna istota znajdowała się w rozpatrywanym stanie mentalnym (Geach, 1971: 4–9; Putnam, 1975a: 389–394). Podobna trudność pojawia się w przypadku wszelkiego typu redukcji semantycznych na gruncie czy to filozofii umysłu, czy też metaetyki.

2. TEORIA IDENTYCZNOŚCI

Zgodnie z teorią identyczności (typów) każdemu typowi zdarzeń czy też własności mentalnych odpowiada pewien typ zdarzeń czy też własności o szeroko rozumianym charakterze fizykalnym⁴. Takie teorie także narażone są na szereg zarzutów. Po pierwsze pomimo że zaobserwowano wiele korelacji pomiędzy stanami mentalnymi a stanami centralnego układu nerwowego (w szczególności mózgu), do tej pory albo w ogóle nie zostały potwierdzone prawa o formie: „Dla każdego X, y, z , X znajduje się w stanie mentalnym y wtedy i tylko wtedy, gdy mózg (centralny układ nerwowy) X -a znajduje się w stanie fizycznym z ”, albo ich ilość jest nikła, a one same dotyczą tak rudymenarnych zjawisk

³ To, czy Gilbert Ryle jest zwolennikiem logicznego behawioryzmu i czy jego ujęcie można uznać za pewną odmianę fizykalizmu, jest kwestią sporną (David Hamlyn zwraca uwagę na to, że istnieje zasadnicza różnica pomiędzy zachowaniem a ruchami ciała; jeśli ma on rację, to nie każdy behawiorysta musi być fizykalistą [Hamlyn, 1981]). Niewątpliwie jest to, że poglądy Ryle'a na temat umysłu bywają tak interpretowane; por. Armstrong, 1982: 78; Chalmers, 2008: 451.

⁴ Za najważniejszych przedstawicieli teorii identyczności uznaje się Davida Armstronga, Ullina T. Place'a, J. J. C. Smarta; por. Armstrong, 1982; Place, 1981; Smart, 1995.

mentalnych, że na tej podstawie nie można przewidywać sukcesu tego typu teorii. Po drugie te same stany i własności mentalne mogą w zależności od okoliczności mieć różne podłoże materialne (Putnam, 1975a). Ujmując rzecz w żargonie funkcjonalizmu, dowolny stan mentalny może być wielorako realizowalny fizycznie. Trzeci argument również zawdzięczamy Hilary'emu Putnamowi. Znaczenie naszych słów, a zatem także treść naszych myśli, nie zależy tylko od tego, co mamy w głowie w dosłownym sensie tego terminu. Znaczenie słowa „złoto” jest wyznaczone przez to, czym jest substancja, do której to słowo się odnosi. Tak więc treść naszych myśli o złocie zależy od tego, czym jest złoto, a nie tylko od tego, co znajduje się w naszym mózgu (Putnam, 1998; Burge, 1991). Teoria identyczności typów powinna więc — przy formułowaniu praw stwierdzających identyczność stanów mentalnych ze stanami fizycznymi — uwzględnić zależność naszych stanów mentalnych od środowiska. Jeśli tak ujmemy stany mentalne, a takie ujęcie jest moim zdaniem jak najbardziej właściwe, to przedsięwzięcie polegające na sformułowaniu praw stwierdzających odpowiednie tożsamości wydaje się całkowicie niewykonalne.

3. ELIMINATYWIZM

Jedną z odpowiedzi zdeklarowanych materialistów na wskazane trudności logicznego behawioryzmu i teorii identyczności było przyjęcie stanowiska tak zwanego eliminatywizmu (Churchland, 1991)⁵. Wedle eliminatywistów nie da się wyjaśnić intencjonalności w kategoriach naukowych. Jest tak, bowiem nastawienia do treści sądów (*propositional attitudes*) — czyli na przykład pragnienie, by to a to było faktem, myśl, że rzeczy mają się tak a tak — nie poddają się redukcji. Zdaniem eliminatywistów jedynym wyjściem dla myśliciela respektującego podejście naukowe jest eliminacja terminów, które rzekomo odnoszą się do takich nastawień. Pojęcia psychologiczne zaczerpnięte z języka potocznego powinny być odrzucone. Ujmując rzecz nieco inaczej, wedle eliminatywistów terminy te nie odnoszą się do autentycznych cech rzeczywistości, a ci, którzy uważają inaczej, ulegają iluzji (mają fałszywe przekonania), że terminy potocznej psychologii mają sens. Warto zwrócić uwagę, że sformułowanie tego stanowiska wymaga użycia wyrażen odnoszących się do własności semantycznych i do nastawień do treści sądów. Zatem wypowiedzenie tego poglądu wymaga użycia „zakazanych” terminów — mamy więc do czynienia z czymś analogicznym do pragmatycznej sprzeczności (pragmatyczna sprzeczność polega na tym, że sam akt wypowiedzenia pewnego zdania jest sprzeczny z jego treścią)⁶. W tym przypadku sytuacja wygląda tak: każde sformułowanie

⁵ Takie podejście do mentalizmu zalecali wcześniej Willard Van Orman Quine i Paul K. Feyerabend (Quine, 1999: 252–253; Feyerabend, 1963).

⁶ Tego typu zarzut wobec eliminatywizmu sformułował Paul Boghossian (Boghossian, 1990).

eliminatywizmu wymaga użycia terminów, które wedle tego stanowiska są pozbawione odniesienia, a zatem eliminatywizm jest wedle własnych standardów teorią albo fałszywą, albo pozbawioną sensu⁷.

4. NIEREDUKCYJNY MATERIALIZM

Nieredukcyjny materializm, jak sama nazwa wskazuje, jest stanowiskiem, które podobnie jak omówione wcześniej podejścia uznaje, że istnieją tylko byty materialne. Ponadto jest on zgodny z eliminatywizmem w tym, że nastawień do treści sądów nie da się wyjaśnić w kategoriach fizykalnych czy biologicznych. Czołowy przedstawiciel tego nurtu Donald Davidson eksplikuje tę tezę, stwierdzając, że nie da się sformułować ścisłych praw psychofizycznych. Jego zdaniem nie istnieją żadne ścisłe prawa, czy to funkcjonalne, czy statystyczne, które wiązałyby typy zdarzeń fizycznych z typami zdarzeń psychicznych (Davidson, 1992c). Na tej podstawie oraz na podstawie dwóch innych przesłanek dochodzi do stanowiska anomalnego monizmu, zgodnie z którym każde zdarzenie psychiczne jest identyczne z pewnym zdarzeniem fizycznym, ale nie istnieją żadne ścisłe prawa pozwalające wyciągnąć wniosek, że takie to a takie zdarzenie fizyczne ma miejsce wtedy i tylko wtedy, gdy zachodzi (albo jest prawdopodobne, że zajdzie — przy czym prawdopodobieństwo jest ściśle określone) takie to a takie zdarzenie psychiczne. Dwie pozostałe przesłanki brzmią: 1) zdarzenia mentalne są przyczynami zdarzeń fizycznych a zdarzenia fizyczne przyczynami zdarzeń mentalnych; 2) „kiedy zdarzenia pozostają do siebie w relacji przyczynowo-skutkowej, istnieje zamknięty i deterministyczny system praw, które te zdarzenia spełniają, gdy zostaną odpowiednio opisane” (Davidson, 1992a: 220).

Wobec stanowiska Davidsona sformułowano kilka zarzutów. Po pierwsze krytyce została poddana teza, że nie istnieje system praw psychofizycznych (Fodor, 1990). Po drugie niektórzy autorzy starali się wykazać, że przesłanki argumentacji Davidsona muszą być ze sobą niezgodne, bowiem przekonanie, że zdarzenia mentalne są przyczynami zdarzeń fizycznych, a zdarzenia fizyczne przyczynami zdarzeń mentalnych, jest sprzeczne z tezą monizmu anomalnego, która — zdaniem krytyków tego stanowiska — głosi, że wszelkie zdarzenia są przyczynami bądź skutkami innych zdarzeń wyłącznie na mocy swoich własności fizycznych. Z tej zaś tezy wynika, że zdarzenia mentalne nie są powiązane przyczynowo ze zdarzeniami fizycznymi (Kim, 2008). Davidson ustosunkowuje się do tej krytyki w tekście (Davidson, 2008: 135). Wskazuje w nim, że teza, iż nie istnieją ścisłe prawa psychofizyczne, nie została podważona.

Pojęcie pragmatycznej bądź performatywnej sprzeczności zastosował Jaakko Hintikka, by wyjaśnić naturę kartezjańskiego rozumowania *Cogito, ergo sum* (Hintikka, 1965).

⁷ Lynne R. Baker wskazuje, że eliminatywiści błędnie interpretują potoczne wypowiedzi na temat myślenia, posiadania przekonań, pragnień itp. (Baker, 1993).

Zarzut niespójności odpiera natomiast, odwołując się do założenia, że własności mentalne superwenują na własnościach fizycznych. Skoro zmiana własności mentalnych pociąga zmianę własności fizycznych, to zdaniem Davidsona fakt, że zdarzenia mają określone własności mentalne, jest istotny z punktu widzenia relacji kauzalnych zachodzących pomiędzy zdarzeniami (Davidson, 2008: 138–141).

Nie przedstawię jednak poniżej ani argumentacji na rzecz tezy, że nie istnieje ścisły system praw psychofizycznych, ani argumentacji na rzecz anomalnego monizmu. Nie będę także omawiał wskazanych powyżej zarzutów wobec stanowiska Davidsona ani jego odpowiedzi na te zarzuty. Postaram się natomiast wyeksplikować pojęcie superwenuencji, które jest często wykorzystywane do scharakteryzowania nieredukcyjnego monizmu.

SUPERWENIENCJA

Ogólna idea jest dość prosta. Jeśli jakieś dwie istoty obdarzone życiem psychicznym są identyczne pod względem fizycznym, to muszą być też identyczne pod względem mentalnym. Odwrotna zależność nie musi zachodzić. W takim przypadku mówimy, że to, co mentalne, superwenuje na tym, co fizyczne. Zanim przejdę do bliższego scharakteryzowania relacji superwenuencji oraz jej odmian, chciałbym wskazać, że zwolennicy nieredukcyjnego materializmu uznają, iż własności mentalne w tym czy innym sensie superwenują na własnościach fizycznych. Zachodzenie tej relacji pokazuje, że własności fizyczne są podstawowe: skoro całkowity rozkład własności fizycznych w świecie jednoznacznie określa całkowity rozkład własności mentalnych, to teza, iż własności mentalne są niezależne od własności fizycznych, jest błędna. Wedle zwolenników nieredukcyjnego materializmu odwrotna relacja nie zachodzi, czyli to, co fizyczne, nie superwenuje na tym, co mentalne.

1. W literaturze wyróżnia się co najmniej trzy rodzaje superwenuencji: mocną, słabą i globalną. Każdą z tych odmian pokrótce omówię i wskażę problemy związane z wykorzystaniem różnych pojęć superwenuencji do wyeksplikowania stanowiska nieredukcyjnego materializmu. Zaczniemy od pojęcia mocnej superwenuencji:

A mocno superwenuje na B wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnych światów w i z oraz dowolnych przedmiotów x i y , jeżeli x ma w w te same B -własności, które y ma w z , to x ma w w te same A -własności, które y ma w z (Stalnaker, 2008: 105).

Światy, o których mowa w tej definicji, to oczywiście możliwe światy. Intuicyjnie rzecz ujmując, chodzi na przykład o to, że jeśli dwie istoty są identyczne

pod względem fizycznym, to nie mogą się różnić pod względem mentalnym, to znaczy muszą być identyczne pod względem mentalnym. Z punktu widzenia materializmu zaletą takiego przedstawienia relacji ciało — umysł jest to, że identyczność pod względem fizycznym musi pociągać identyczność pod względem mentalnym. Jeśli pewna charakterystyka przedmiotu nie tylko determinuje, ale musi determinować jakieś inne cechy tego przedmiotu, to wydaje się, że nie ma żadnego powodu, by przyjmować, że te cechy są w jakimkolwiek sensie autonomiczne względem bazowej charakterystyki. Użycie tego pojęcia do sformułowania stanowiska materialistycznego może budzić jednak poważne wątpliwości. Po pierwsze wydaje się możliwe, a przynajmniej potrafimy sobie wyobrazić, że te stany mózgu, które w naszym świecie wywołują takie a nie inne stany mentalne, mogłyby wywoływać inne stany mentalne. Mogłyby się tak dziać, gdyby w świecie obowiązywały inne prawa fizyczne, niż faktycznie obowiązuje. Po drugie nie jest jasne, czy z punktu widzenia materializmu dozwolone jest posługiwanie się terminami modalnymi. Wątpliwe, czy własności modalne da się w pełni scharakteryzować w kategoriach fizykalnych — czy można na przykład wyjaśnić za pomocą terminów fizykalnych cechę pewnego jabłka polegającą na tym, że mogłoby ono nie zostać zjedzone. (Warto zauważyć, że takim wyjaśnieniem nie będzie następujące sformułowanie: zdanie „To jabłko zostało zjedzone” nie jest wewnętrznie sprzeczne. Jeśli niesprzeczność będziemy ujmowali syntaktycznie [a cechy syntaktyczne jako pewne fizyczne cechy napisów bądź dźwięków], nie jest jasne, dlaczego przysługiwanie pewnej cechy fizycznej [syntaktycznie rozumianej niesprzeczności] jakiemuś przedmiotowi [napisowi] miałyby wyjaśniać przysługiwanie innej cechy [możliwości bycia niezjedzonym] innemu przedmiotowi [jabłku]. By stanowisko materialisty miało chociaż pozory wiarygodności, musiałby on przynajmniej zarysować koncepcję praw fizycznych wiążących cechy napisów i dźwięków z cechami przedmiotów, o których „mówią” te napisy. Jeśli natomiast niesprzeczność jest rozumiana semantycznie, takie wyjaśnienie musi zakładać pojęcia interpretacji i znaczenia, które nie są pojęciami fizykalnymi i same — z punktu widzenia materializmu — wymagają wyjaśnienia w kategoriach fizykalnych.) Z pewnością nie możemy zaś powiedzieć, że takim wyjaśnieniem jest to, że cechy modalne mocno superwenują na własnościach fizykalnych — dopuścilibyśmy się wtedy błędnego koła w wyjaśnianiu. Można sformułować jeszcze inny zarzut w odniesieniu do prób eksplikacji nieredukcyjnego materializmu za pomocą pojęcia mocnej superweniencji. Jest to zarzut oparty na rozważaniach Putnama wskazujących, iż nie tylko to, co mamy „w głowie”, ale także środowisko, w jakim się znajdujemy, określa treść naszych przekonań (Putnam, 1998). Tym argumentem zajmę się później, ponieważ ma on również zastosowanie do eksplikacji nieredukcyjnego materializmu, odwołującej się do pojęcia słabej superweniencji.

2. Słabą superweniencję można zdefiniować w następujący sposób:

A słabo superweniuje na B wtedy i tylko wtedy, gdy dla każdego świata w oraz dowolnych indywiduów x i y z dziedziny w , jeżeli x ma w w te same B -własności, które y ma w w , to x ma w w te same A -własności, które y ma w w (Stalnaker, 2008: 105).

Relacja ta polega, ogólnie rzecz biorąc, na tym, że jeśli dwa przedmioty są identyczne pod względem własności bazowych, to są też, ale nie muszą być tak jak w przypadku mocnej superweniencji — identyczne pod względem własności superwenientnych. W definicji tego rodzaju superweniencji także pojawia się odniesienie do możliwych światów, ale można je pominąć, ograniczając zastosowanie tego pojęcia do aktualnego świata. Zatem redukcjoni materialści mogliby — w celu uniknięcia dwóch powyżej sformułowanych zarzutów — posłużyć się pojęciem słabej superweniencji do eksplikacji swojego stanowiska. Jak już jednak wspominałem, taka eksplikacja również jest narażona na pewien istotny zarzut. Pewna interpretacja argumentacji Putnama (sformułowanej po raz pierwszy w: Putnam, 1998) pokazuje, że treść naszych przekonań, pragnień itp. nie zależy wyłącznie od tego, co znajduje się w naszych głowach, ale także od środowiska, do którego odnoszą się nasze wypowiedzi i myśli⁸. Jeśli jestem przekonany, że przed moim domem rośnie sosna, to treść mojego przekonania nie jest wyznaczona tylko przez ogół zdarzeń zachodzących w moim mózgu, lecz również przez to, do jakiego gatunku drzew odnosi się polskie słowo „sosna”, tj. przez ekstensję tego słowa. Zdaniem Putnama może się zdarzyć, że ogół zdarzeń, jakie zachodzą w moim mózgu, gdy jestem przekonany, że przed moim domem rośnie sosna, jest dokładnie taki sam, jak gdy jestem przekonany, że przed moim domem rośnie świerk, niemniej jednak te dwa przekonania w oczywisty sposób się różnią. Za tę różnicę odpowiada środowisko, a w szczególności te dwie różne ekstensje, które określają treść tych różnych przekonań. Przekonania niewątpliwie są stanami mentalnymi, a zatem pojęcie słabej superweniencji będzie nieodpowiednie do wyeksplikowania stanowiska nieredukcyjnego materializmu, jeśli rozpatrywanymi obiektami będą ludzkie ciała. Jak już zostało wskazane, ludzie mogą posiadać dokładnie te same cechy

⁸ Putnam posługuje się pojęciem wąsko rozumianych stanów psychicznych, by sformułować stanowisko, zgodnie z którym znaczenia nie znajdują się w głowie (Putnam, 1998). Gdyby w ten sposób, to znaczy wąsko, należało pojmować przekonania, pragnienia itp., to rozważania Putnama nie podważałyby tezy o słabej superweniencji stanów mentalnych na stanach fizycznych. Sam Putnam wyraża wątpliwość odnośnie do słuszności wąskiego ujmowania stanów mentalnych (Putnam, 1998: 101–102). W późniejszych pracach odrzuca koncepcję wąskiej treści, a tym samym koncepcję wąsko ujmowanych przekonań i pragnień (Putnam, 1991). John McDowell pokazuje, że argumentację Putnama (Putnam, 1998) można wykorzystać do przedstawienia takiej koncepcji umysłu, zgodnie z którą treść naszych przekonań i pragnień jest konstytuowana przez środowisko (McDowell, 1998b: 281–284).

fizyczne, a mimo to żywić odmienne przekonania, czyli posiadać odmienne własności mentalne⁹.

3. Jednym z możliwych sposobów uniknięcia tego zarzutu jest sformułowanie stanowiska nieredukcyjnego materializmu przy użyciu pojęcia globalnej superweniencji. Pojęcie to można zdefiniować w następujący sposób:

A globalnie superweniuje na B wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnych dwóch światów, które są B-nieodróżnialne, jest tak, że są one też A-nieodróżnialne (Stalnaker, 2008: 105).

Z tego wynika, że własności mentalne globalnie superweniują na własnościach fizycznych wtedy i tylko wtedy, gdy jeśli dwa światy są tożsame pod względem własności fizycznych, to są też identyczne pod względem własności mentalnych. Tak wyeksplikowane stanowisko nieredukcyjnego materializmu nie jest narażone na krytykę skierowaną pod adresem wcześniejszych sformułowań, krytykę odwołującą się do spostrzeżenia, że dwie istoty identyczne pod względem fizycznym mogą mimo wszystko posiadać odmienne przekonania. Należy jednak zauważyć, że nie sposób wyjaśnić, czym jest globalna superweniencja, nie posługując się pojęciami modalnymi — nie da się wyeliminować z tej definicji odwołania do dwóch lub większej ilości światów, a chodzi tu oczywiście o światy możliwe¹⁰. Pojęcie globalnej superweniencji wydaje się mimo to lepiej służyć do przedstawienia tezy nieredukcyjnego materializmu niż pojęcie słabej superweniencji, bowiem posługując się nim, materialści mogą odeprzeć zarzuty oparte na uwagach Putnama na temat znaczenia. Jednocześnie jednak żaden zbiór faktów, do którego nie należą wszystkie fakty, nie może ani potwierdzić, ani obalić tak rozumianego stanowiska nieredukcyjnego materializmu. Powyższe uwagi mogą sugerować, że być może lepiej jest formułować tezę nieredukcyjnego materializmu, posługując się nieco odmiennym pojęciem superweniencji. Definiuję je w następujący sposób:

A globalnie superweniuje do momentu t na B wtedy i tylko wtedy, gdy dla dowolnych dwóch światów i dowolnego momentu t, jeśli te światy są B-nieodróżnialne do t, to są one też A-nieodróżnialne do t.

Zdania stwierdzające zachodzenie globalnej superweniencji są całkowicie nieweryfikowalne. Inaczej jest w przypadku czasowej superweniencji,

⁹ Akceptacja koncepcji umysłu rozszerzonego Davida Chalmersa i Andy'ego Clarka (Chalmers & Clark, 2008) także może być trudna do pogodzenia z tezą o słabej superweniencji własności mentalnych na własnościach fizycznych. Problemem może być precyzyjne określenie granic umysłu.

¹⁰ Przy założeniu, że istnieje tylko jeden możliwy świat, dowolny rodzaj własności superweniuje na dowolnym innym rodzaju własności.

wyduje się, że rozpoznanie jej zachodzenia nie wymaga nieskończonych zdolności poznawczych.

W ostatniej części artykułu pokażę, że jeśli argumentacja Kripkego (Kripke, 2007) jest przynajmniej pod pewnymi istotnymi względami słuszna, to własności mentalne również nie zawsze superwenują globalnie do momentu t na własnościach fizycznych.

4. Zanim przejdę do omówienia paradoksu Kripkensteina, chciałbym zastanowić się nad pewnym ogólnym pytaniem dotyczącym superwenuencji: Czy rzeczywiście zachodzenie jakkolwiek pojmowanej relacji superwenuencji jest wystarczającym powodem, by uznać, że własności superwenuentne nie stanowią autonomicznej dziedziny względem zbioru własności bazowych?

Przyjmijmy, że istnieje określona nieskończona liczba własności fizycznych¹¹. Przyjmijmy również, że własności mentalne mogą się realizować na nieskończoną ilość sposobów, to znaczy, gdy komuś przysługuje pewna własność mentalna, to ta osoba może posiadać albo cechę fizyczną x albo cechę fizyczną y , albo... i tak *ad infinitum*. Zatem, ujmując rzecz skrótowo i niezbyt precyzyjnie, własności mentalne są nieskończonymi alternatywami cech fizycznych. Warto podkreślić — bowiem jest to kluczowe dla poniższej argumentacji — że niektórzy nieredukcyjni materialści przyjmują to drugie założenie. Jeśli więc te dwa założenia są słuszne, to przynajmniej potencjalnie zbiór własności mentalnych jest istotnie liczniejszy niż zbiór własności fizycznych. Dlaczego tak jest? Zbiór wszystkich własności, które stanowią ogół skończonych bądź nieskończonych alternatyw własności fizycznych, jest zbiorem potęgowym (czyli zbiorem wszystkich podzbiorów) zbioru własności fizycznych, a zatem jest on liczniejszy od zbioru własności fizycznych. Mogłoby się więc okazać, że własności mentalnych jest więcej niż własności fizycznych. By to lepiej unaocznić, warto przeprowadzić pewną analogię. Uznajmy, że zbiór cech fizycznych jest równoliczny ze zbiorem liczb naturalnych. Zatem nasze założenie, że własności mentalne są nieskończonymi alternatywami cech fizycznych, będzie prowadziło do wniosku, że zbiór własności mentalnych jest równoliczny ze zbiorem liczb rzeczywistych, pod warunkiem iż odpowiednio dużą ilość takich nieskończonych alternatyw można utożsamiać z własnościami mentalnymi. Tego zaś nie da się wykluczyć *a priori*. Być może własności mentalnych jest istotnie więcej niż własności fizycznych. Gdyby tak było, gdyby na przykład moc zbioru własności mentalnych odpowiadała mocy zbioru liczb rzeczywistych, a moc zbioru własności fizycznych mocy zbioru liczb naturalnych, to można by twierdzić, że własności mentalne stanowią pewną nową dziedzinę niesprowadzalną do dziedziny

¹¹ Gdybyśmy zaakceptowali przeciwne założenie, to jest tezę, że liczba własności fizycznych jest skończona, nie musielibyśmy całkowicie odrzucić poniżej przedstawionej linii argumentacji, lecz jedynie ją zmodyfikować.

własności fizycznych. Sądzę, że można by wysunąć hipotezę, iż sytuacja byłaby analogiczna do relacji pomiędzy zbiorem liczb naturalnych a zbiorem liczb rzeczywistych. Liczby rzeczywiste są obiektami odmiennymi od liczb naturalnych — na przykład uporządkowanie liczb rzeczywistych ma charakter gęsty, a uporządkowanie naturalnych — dyskretny. Mówiąc najogólniej, stanowią nową dziedzinę, choć oczywiście w pewnym sensie zależną od dziedziny liczb naturalnych. Wydaje się, że podobna relacja może zachodzić pomiędzy własnościami mentalnymi a własnościami fizycznymi¹².

Ta linia argumentacji oczywiście nie dowodzi, że zachodzenie relacji superwencji jest niewystarczającą podstawą do uznania własności mentalnych za redukowalne do własności fizycznych. Powyższa analogia ukazuje jednak moim zdaniem, że przekonania, iż superwencja pociąga redukowalność, jest nieoczywiste¹³.

PARADOKS KRIPKENSTEINA

Wittgenstein w *Dociekaniach filozoficznych* (Wittgenstein, 2000) przedstawił pewne rozumowanie, które prowadzi do wniosku, że z każdą regułą, a dokładniej z każdym sformułowaniem pewnej reguły, da się uzgodnić w zasadzie nieskończenie wiele wzajemnie wykluczających się zastosowań tej reguły. Wniosek ten zdaniem Wittgensteina można wyciągnąć, przyjmując, że rozumienie reguły jest zawsze interpretacją pewnej formuły wyrażającej tę regułę¹⁴. Wedle filozofa absurdalność wspomnianego wniosku powinna nas skłonić do odrzucenia przesłanki, zgodnie z którą rozumienie reguły jest zawsze interpretacją pewnej formuły. Mamy zatem do czynienia z wnioskowaniem przypominającym *reductio ad absurdum*. Kripke w książce poświęconej interpretacji i omówieniu uwag Wittgensteina na temat kierowania się regułami (Kripke, 2007) dość szczegółowo rekonstruuje argumentację autora *Dociekań filozoficznych*. Niezależnie od tego, czy interpretacja Kripkego jest w pełni trafna, sądzę, że wskazuje ona na pewien bardzo istotny problem. Uważam także, że chociaż Kripke błędnie odczytuje to, jakie podejście do wspomnianego rozumowania prezentuje Wittgenstein¹⁵, to korzystając z jego interpretacji, można przejrzysto ukazać problemy, na jakie narażone jest stanowisko redukcjonizmu semantycznego — stanowisko,

¹² Analogiczną argumentację dotyczącą superwencji własności moralnych na własnościach pozamoralnych prezentuję w monografii: Wawrzyniak, 2015: 80–81.

¹³ Odmienny punkt widzenia przyjmuje na przykład Chalmers, który uznaje, że zachodzenie tak zwanej logicznej superwencji gwarantuje redukowalność (Chalmers, 2010: 74–107).

¹⁴ Interesujący argument przeciw ujmowaniu rozumienia jako interpretacji bądź przekładu przedstawił Barry Stroud (Stroud, 2000a).

¹⁵ Interpretacja Kripkego spotkała się z licznymi zarzutami wskazującymi, że filozof ten w niewłaściwy sposób interpretuje uwagi Wittgensteina. Por. Baker & Hacker, 1984; Goldfarb, 1985; McDowell, 1998c; Stroud, 2000b; Wright, 2001.

którego odrzucenie stawia pod znakiem zapytania nieredukcyjny materializm. Na pytanie, dlaczego tak uważam, postaram się odpowiedzieć po omówieniu tak zwanego paradoksu sceptycznego.

Kripke paradoksem sceptycznym nazywa wspomniane już rozumowanie, które Wittgenstein przedstawił w *Dociekaniach filozoficznych*. Ów paradoks najlepiej jest zilustrować za pomocą przykładu. Kripke rozważa, czy nasza praktyka językowa jednoznacznie określa sens symbolu „+”, to znaczy, zastanawia się nad tym, do jakiej reguły stosujemy się, używając tego znaku. Z jednej strony kwestia ta mogłaby się wydawać z pozoru absurdalna, przecież jest oczywiste, że znak „plus” oznacza funkcję dodawania. A to, jaka jest ta funkcja, jest określone przez użycie znaku „+”. Z drugiej jednak strony jest nie mniej oczywiste to, że ów znak stosowaliśmy tylko do skończonej liczby przypadków — w zasadzie możemy wskazać nazwę największej liczby, którą połączyliśmy tym znakiem z nazwą tej samej lub innej liczby. Dla uproszczenia uznajmy, że jest to na przykład „57”. Kripke, podobnie jak Wittgenstein, stawia pytanie, czy dotychczasowe użycie danego symbolu, na przykład symbolu „+”, determinuje jego zastosowanie do przypadków do tej pory nierozpatrywanych, na przykład czy determinuje rezultat operacji: „57 + 68”. Przy czym chodzi nie o to, jaki rezultat zostanie podany przez większość użytkowników języka matematyki, ale o to, jaki rezultat jest poprawny. Ten pierwszy problem to oczywiście problem indukcji. Czy można zatem stwierdzić — na podstawie dotychczasowego użycia — że poprawną odpowiedzią jest „125”? Odpowiedź Kripkego brzmi po prostu: nie. Powodem jest to, że dotychczasowe użycie symbolu „+” da się pogodzić z różnymi hipotezami na temat tego, jaką funkcję ów symbol oznacza. Otóż może on oznaczać funkcję dodawania, ale też może oznaczać następującą funkcję:

$$\begin{aligned} x \ddagger y &= x + y, \text{ jeśli } x, y < 58 \\ &= 5 \text{ w innym przypadku.} \end{aligned}$$

Może też oznaczać nieskończenie wiele innych funkcji, na przykład taką:

$$\begin{aligned} x \# y &= x + y, \text{ jeśli } x, y < 58 \\ &= 2x + 2y \text{ w innym przypadku.} \end{aligned}$$

Naturalną próbą obrony przed tego typu argumentacją jest zwrócenie uwagi, że gdybyśmy dali odpowiedź inną niż „125”, to używając symbolu „+” w wyrażeniu „57 + 68”, użylibyśmy go inaczej niż do tej pory — po prostu nie robilibyśmy tego samego co przedtem. Kripke wskazuje jednak, że wyrażenie „to samo” zostało przez nas zastosowane również tylko do skończonej liczby przypadków. Czy dotychczasowe użycie wyznacza w sposób jednoznaczny, jak należy się posługiwać zwrotem „to samo” w odniesieniu do nowych przypadków? Wedle Kripkego — nie, bowiem ten sposób użycia wyrażenia „to samo”

da się pogodzić z wzajemnie się wykluczającymi interpretacjami tego wyrażenia. Może ono oznaczać zwykłą relację identyczności, ale może też oznaczać relację kwidentyczności:

x jest kwidentyczne z y wtedy i tylko wtedy, gdy x identyczne z y przed momentem t_i (t_i jest chwilą obecną), w pozostałych przypadkach x jest nieidentyczne z y .

Jeśli zatem Kripke ma rację, to dotychczasowe użycie jakiegokolwiek wyrażenia nie może determinować tego, jak należy używać go w nowych okolicznościach.

Myślę, że wniosek Kripkego jest słuszny, ale tylko pod warunkiem, że dotychczasowego użycia nie opisujemy ani w kategoriach semantycznych, ani intencjonalnych, to znaczy, że ujmujemy je, nie odwołując się do takich pojęć jak znaczenie, oznaczanie, wyrażanie treści, posiadanie czegoś na myśli, warunki prawdziwości. (Taki wniosek z rozważań Wittgensteina i ich interpretacji przez Kripkego wyciągają Stroud i McDowell (Stroud, 2000b; McDowell, 1998a; McDowell, 1998c; por. Wawrzyniak, 2015: 21–27, 96–105). Argumentacja zwana paradoksem sceptycznym Kripkensteina prowadzi moim zdaniem do konkluzji, że dotychczasowe zachowanie językowe ujmowane w kategoriach czysto fizikalnych (czy też w kategoriach akceptowanych przez radykalnych behawiorystów) nie określa tego, jak należy posługiwać się wyrażeniami rozpatrywanego języka w nowych okolicznościach. Nie można zatem rozstrzygnąć, czy użycie jakiegoś wyrażenia w danych okolicznościach jest poprawne czy nie, odwołując się tylko do kategorii fizikalnych. Skoro zaś określenie znaczenia dowolnego wyrażenia polega na określeniu, w jakich okolicznościach jego użycie jest poprawne, a w jakich nie, to znaczenia nie da się wyjaśnić wyłącznie w kategoriach fizikalnych.

CZY WŁASNOŚCI MENTALNE SUPERWENIUJĄ NA WŁASNOŚCIACH FIZYCZNYCH?

Argumentacja Kripkego, przy założeniu, że użycie jest ujmowane wyłącznie za pomocą pojęć fizikalnych, jest — jak sądzę — poprawna. A skoro tak, to własności semantyczne, na przykład własność posiadania określonego znaczenia, nie superwenują (w kilku różnych sensach tego słowa) na tych własnościach fizycznych, które z intuicyjnego punktu widzenia zdają się stanowić bazę dla własności semantycznych. Chodzi mi mianowicie o cechy zachowania językowego. Jeśli za obiekty uznamy skończone ciągi użytą pewnego wyrażenia, na przykład symbolu „+”, to dwóm takim ciągom mogą przysługiwać identyczne cechy fizyczne, a różne cechy semantyczne. Znak „+” może w przypadku jednego ciągu denotować funkcję dodawania, a w przypadku drugiego powyżej

zdefiniowaną dewiacyjną funkcję oznaczoną symbolem „ \neq ”. Gdyby tak było, to nie zachodziłaby słaba, a więc i mocna superweniencja własności semantycznych na własnościach behawioralnych (rozumianych jako cechy fizyczne). Nie zachodziłaby także zdefiniowana przez mnie tak zwana globalna superweniencja do momentu t . Konkluzja płynąca z paradoksu sceptycznego nie wyklucza jedynie zwykłej globalnej superweniencji. Można by sądzić, że to, co zostało powiedziane, wcale nie stanowi poważnego wyzwania dla zwolenników tezy o superweniencji własności semantycznych na własnościach fizycznych. Zwolennicy takiego stanowiska mogą przecież twierdzić, że różnica tkwi „głębiej”, na przykład w mózgu. Po pierwsze należy zauważyć, że wszelkie koncepcje zakładające, iż tożsamość i różnica znaczenia zależą w niektórych przypadkach wyłącznie od czegoś ukrytego i niedostępnego dla przeciętnych użytkowników języka, są narażone na druzgoczące zarzuty. Przy czym należy zaznaczyć, że nie chodzi tu o to, że tożsamość i różnica znaczenia zależą od stanów mózgu użytkowników języka, ale o to, że w przypadku niektórych wyrażeń te relacje w ogóle nie objawiają się w zachowaniu językowym. Porozumienie językowe pomiędzy ludźmi byłoby z punktu widzenia takich koncepcji cudem¹⁶. Po drugie i co ważniejsze moglibyśmy nieco zmodyfikować argument Kripkego i założyć, że także zdarzenia zachodzące w mózgach osób, które używały tak samo znaku „+” (stosując go do liczb mniejszych niż 58), ale odnosiły się do różnych funkcji, były identyczne¹⁷. Oczywiście tego typu argumenty spotkałyby się z pewnością z repliką zwolenników tezy o superweniencji. Jak sądzę, wskazywaliby, że rozpatrywane osoby muszą posiadać odmienne dyspozycje do zachowań, tj. będą zachowywały się inaczej, gdy będą stosowały operację oznaczaną przez znak „+” do liczb większych niż 57. Kripke krytykuje tego typu reakcję na paradoks sceptyczny (Kripke, 2007: 44–71).

Zanim przejdę do rozważenia tej odpowiedzi, chciałbym wyjaśnić w kilku słowach, jaki związek zachodzi pomiędzy własnościami semantycznymi a mentalnymi. To zaś pozwoli wykazać, że konkluzja płynąca z paradoksu Kripkensteina może być wykorzystana do rozważań dotyczących kwestii superweniencji własności mentalnych na fizycznych. Nasze przekonania, pragnienia, oczekiwania itd. (ogólnie nastawienia do treści sądów) są niewątpliwie stanami mentalnymi, którym przysługują własności mentalne. Jedną z ich najbardziej podstawowych własności jest posiadanie takiej a nie innej treści — treści pojęciowej. Treść pojęciowa wielu przekonań, pragnień, oczekiwań jest po prostu treścią językową, to znaczy treścią dającą się wyrazić wyłącznie za pomocą jakiegoś języka. Rozważmy na przykład przekonanie, że święty Tomasz sformułował w swoim trzydziestopięciotomowym dziele pięć dowodów na istnienie Boga.

¹⁶ Takie koncepcje znaczenia krytykują między innymi Wittgenstein i Michael Dummett (Wittgenstein, 2000; Dummett, 1993a; Dummett, 1993b).

¹⁷ Taką sugestię, jak sądzę, wysuwa zresztą sam Kripke (Kripke, 2007: 65).

Prawie wszystkie, jeśli nie wszystkie, pojęcia wyrażane przez składniki tego zdania mogą być opanowane tylko przez istotę posługującą się językiem. Zatem to, że ktoś posiada przekonanie o tej właśnie treści, zależy od pewnych własności semantycznych pewnego języka. Jeśli więc własności semantyczne nie superwenują (w pewnym sensie) na własnościach fizycznych, to i własności mentalne nie superwenują (w tym sensie) na własnościach fizycznych. Warto dodać, że gdybyśmy nie zakładali, że taka zależność zachodzi, lecz przyjmowali, iż niektóre stany mentalne o pewnych własnościach dookreślają własności semantyczne wyrażen (a jedno z dwojga trzeba, jak sądzę, uznać), to w świetle rozważań opartych na paradoksie Kripkensteina musielibyśmy przyjąć, że istnieją pewne własności, które są zależne od własności mentalnych, a które nie superwenują (w pewnym sensie) na własnościach fizycznych. Taki wniosek jest także trudny do przełknięcia dla każdego materialisty.

Powracam teraz do (zasygnalizowanej) odpowiedzi zwolennika tezy o superwenuencji na zarzuty oparte na konkluzji płynącej z paradoksu sceptycznego. Zgodnie z tą odpowiedzią dwie osoby mogłyby się odnosić za pomocą znaku „+” do różnych funkcji, pomimo że ich dotychczasowe użycie nie różniłoby się — różnica polegałaby na posiadaniu odmiennych dyspozycji, które w przyszłości ujawniłyby się w zachowaniu. Co więcej, tę różnicę da się zidentyfikować już teraz, tj. przed momentem t , bowiem „podłożem” tych dyspozycji są różne stany fizyczne mózgu. Może się wydawać, że ten kontrargument kończy dyskusję. Nie uwzględnia on jednak normatywnego charakteru znaczenia. Załóżmy, że dwie osoby mają te same dyspozycje do posługiwania się danym terminem, na przykład symbolem „+”, to znaczy nie tylko teraz używają go tak samo, ale i w przyszłości używać go będą tak samo, przy czym użycie jest ujmowane wyłącznie za pomocą terminów fizycznych. Wedle zwolenników tezy o superwenuencji muszą oni przypisywać to samo znaczenie znakowi „+”. Tę sytuację można jednak wyjaśnić w inny sposób, na przykład następująco: pierwsza osoba, używając znaku „+”, ma na myśli funkcję dodawania, lecz ma też dyspozycję do popełniania dokładnie takich błędów, których popełnienie może być interpretowane jako poprawne obliczanie wartości przyjmowanych przez naszą dewiacyjną funkcję, druga osoba ma na myśli naszą dewiacyjną funkcję i zawsze oblicza jej wartości poprawnie¹⁸. W tym przypadku nie byłaby wykluczona jedynie globalna superwenuencja (to, że taki przypadek podważałby zarówno mocną, jak i słabą superwenuencję, jest ewidentne). Co więcej — jak sądzę — rozsądnie jest uznać, że globalna superwenuencja musi zachodzić, bowiem to, czy dany sposób użycia jest poprawny, czy też nie, musi się kiedyś jakoś przejawiać w czymś zachowaniu. Oczywiście powyżej przedstawione wyjaśnienie jest dziwaczne i trudne do zaakceptowania, wymaga przyjęcia wielu nieprawdopodobnych założeń, na przykład takich, że

¹⁸ Podobną argumentację krytykującą odpowiedź powołującą się na istnienie dyspozycji do określonych zachowań przedstawia Kripke (Kripke, 2007: 53–58).

te dwie osoby należą do odmiennych społeczności językowych, których języki różnią się jedynie użyciem „+” i, co więcej, ta różnica nie objawia się w obecnych dyspozycjach członków tych społeczności. Jednocześnie jednak dla każdego z dwóch światów, które są identyczne do momentu t i odnośnie do których przyjmujemy, że występują w nich stany mentalne, da się podać odpowiednio skomplikowane wyjaśnienie zakładające, że istoty z jednego świata kierują się innymi regułami niż istoty ze świata drugiego. Tak więc trudno mówić w ścisłym sensie o prawdopodobieństwie zaistnienia takiej sytuacji.

Tym, co sprawia, że powyższa argumentacja może się wydawać nieprzekonująca, jest jej sztuczność i dziwaczność, ale warto zauważyć, że określenia te w zaistniałym kontekście odnoszą się do szeroko rozumianych własności mentalnych — chodzi tu mianowicie o sztuczność i dziwaczność pewnego sposobu myślenia. Zatem w ostatecznym rozrachunku zwolennikowi materializmu pozostaje odwołanie się do pewnych własności mentalnych. By odeprzeć zarzuty przeciw tezie, że własności mentalne superwenują (mocno lub słabo, lub globalnie do momentu t) na własnościach fizycznych, to znaczy, by uzasadnić materializm, musi on odwołać się do własności uznawanych przez siebie za superwenujące. Broniąc w ten sposób swojego stanowiska, materialista bardzo niebezpiecznie zbliżałby się do popełnienia błędnego koła w argumentacji.

Wydaje się, że można bronić stanowiska nieredukcyjnego materializmu przed sformułowanymi w tej części artykułu argumentami krytycznymi w jeszcze inny sposób. Zwolennik tego poglądu może twierdzić, że uznanie tezy głoszącej, iż fizyczna charakterystyka użycia wyrażen językowych nie determinuje ich znaczenia, nie podważa materializmu, lecz przekonanie o tym, że znaczenie językowe jest czymś w pełni określonym. Takie podejście do tego problemu prezentuje Davidson (Davidson, 1992b: 212–216). Jego zdaniem nie oznacza to jednak, że pewne „zdarzenia są same w sobie niezdeteminowane [wyróżn. — J.W.]” (Davidson, 1992a: 219). Ta odpowiedź jest jednak, jak sądzę, z dwóch powodów niesatysfakcjonująca. Po pierwsze z tego, że to, co semantyczne, jest niezdeteminowane przez to, co fizyczne, nie wynika, iż aby było ono zdeterminowane, musi być tożsame z czymś fizycznym, o ile z góry nie założymy, że „same w sobie” istnieją jedynie zdarzenia fizyczne. Po drugie powyżej przedstawione argumenty odwołujące się do paradoksu Kripkensteina prowadzą do wniosku, że znaczenie wyrażen jest całkowicie niezdeteminowane przez użycie ujmowane w kategoriach fizykalnych. Akceptacja tej konsekwencji uniemożliwia interpretowanie wypowiedzi językowych.

PODSUMOWANIE

Przedstawiona powyżej argumentacja pokazuje, że najbardziej przekonująca wersja materializmu w filozofii umysłu — mianowicie nieredukcyjny materializm — jest

narażona na kilka poważnych zarzutów. Stanowisko nieredukcyjnego materializmu jest zazwyczaj eksplikowane przy użyciu pojęcia superwencji. Konkluzje, jakie należy, jak sądzę, wyciągnąć z powyższych rozważań, są następujące:

1. Nie mamy powodów, by wątpić w to, że własności mentalne globalnie superwenują na własnościach fizycznych, to znaczy w to, że dwa identyczne światy pod względem fizycznym są identyczne pod względem mentalnym.
2. Argumenty oparte na paradoksie sceptycznym Kripkensteina (Kripke, 2007) oraz uwagi Putnama (Putnam, 1998) na temat wpływu środowiska na treść naszych przekonań podważają to, że własności mentalne superwenują na własnościach fizycznych w jakimkolwiek z trzech pozostałych — wcześniej zdefiniowanych — sensów terminu „superwencja”.
3. Nie jest oczywiste, wbrew dość powszechnej opinii, że superwencja własności mentalnych na własnościach fizycznych jest warunkiem wystarczającym prawdziwości nieredukcyjnego materializmu:
 - a. jeśli zbiór własności superwencyjnych jest istotnie liczniejszy od zbioru własności bazowych (a tak może być, gdy własności superwencyjne są alternatywami złożonymi z nieskończonej ilości własności bazowych), to własności mentalne mogą stanowić nową, autonomiczną dziedzinę, dziedzinę niesprowadzalną do własności fizycznych;
 - b. występowanie terminów modalnych w definicjach różnych odmian superwencji może stanowić problem dla nieredukcyjnego materializmu, bowiem nie jest jasne, czy pojęcia modalne da się wyeksplikować w kategoriach fizykalnych. Przy czym nieredukcyjny materialista nie może się w tym przypadku odwoływać do tezy, że odrzuca pojęciową redukcję, a przyjmuje jedynie superwencję własności modalnych na własnościach fizycznych, bowiem jego wyjaśnienie faktu, że własności modalne „sprowadzają się” do własności fizycznych, wymagałoby odwołania się do własności modalnych. (Nieredukcyjnemu) materialistom pozostają dwa wyjścia: może on uznać pojęcia modalne albo za „użyteczne fikcje”, albo za pojęcia czysto logiczne. Przyjęcie tego pierwszego rozwiązania prowadziłoby moim zdaniem do uznania samego materializmu za „użyteczną fikcję”.

Pierwszy wniosek wymaga, jak sądzę, krótkiego komentarza. Zachodzenie bądź niezachodzenie globalnej superwencji jest całkowicie niesprawdzałne — nie mamy możliwości porównywać całych światów ze sobą. Zatem jeśli prawdziwość nieredukcyjnego materializmu polega jedynie na zachodzeniu globalnej superwencji własności mentalnych na fizycznych, to jest to pogląd metafizyczny, który nigdy nie będzie mógł być empirycznie uzasadniony lub podważony. To twierdzenie jest oczywiście w pewnym sensie całkowicie trywialne, ale nie traktuję tego jako zarzutu wobec powyższych rozważań, bowiem zgadzam się powiedzeniem przypisywanym Johnowi Wisdomowi: „Filozofia jest długą podróżą od tego, co znane, do tego, co znane”.

BIBLIOGRAFIA

- Armstrong, D. (1982). *Materialistyczna teoria umysłu*. (Przeł. H. Krahelska). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Baker, G. & Hacker, P. (1984). *Scepticism rules and language*. Oxford: Blackwell.
- Baker, L. R. (1993). Eliminativism and an argument from science. *Mind & Language*, 8(2), 180–188.
- Boghossian, P. (1990). The status of content. *Philosophical Review*, 99(2), 157–184.
- Burge, T. (1991). Individualism and psychology. W: R. Boyd, P. Gasper & J. D. Trout (Red.). *The philosophy of science* (s. 687–712). Cambridge: The MIT Press.
- Carnap, R. (1959). Psychology in physical language. W: A. J. Ayer (Red.). *Logical positivism* (s. 165–198). New York: The Free Press.
- Chalmers, D. (2008). Świadomość i jej miejsce w naturze. (Przeł. R. Poczobut & T. Ciecierski). W: M. Miłkowski & R. Poczobut (Red.). *Analityczna metafizyka umysłu* (s. 442–494). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Chalmers, D. (2010). *Świadomy umysł*. (Przeł. M. Miłkowski). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chalmers, D. & Clark, A. (2008). Umysł rozszerzony. (Przeł. M. Miłkowski). W: M. Miłkowski & R. Poczobut (Red.). *Analityczna metafizyka umysłu* (s. 342–357). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Churchland, P. (1991). Eliminative materialism and the propositional attitudes. W: R. Boyd, P. Gasper, & J. D. Trout (Red.). *The philosophy of science* (s. 615–630). Cambridge: The MIT Press.
- Davidson, D. (1992a). Psychologia jako filozofia. (Przeł. C. Cieśliński). W: D. Davidson. *Eseje o prawdzie, języku i umyśle* (s. 217–233). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Davidson, D. (1992b). Umysł materialny. (Przeł. T. Baszniak). W: D. Davidson. *Eseje o prawdzie, języku i umyśle* (s. 194–216). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Davidson, D. (1992c). Zdarzenia mentalne. (Przeł. T. Baszniak). W: D. Davidson. *Eseje o prawdzie, języku i umyśle* (s. 163–193). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Davidson, D. (2008). Myślące przyczyny. (Przeł. M. Iwanicki). W: M. Miłkowski & R. Poczobut (Red.). *Analityczna metafizyka umysłu* (s. 127–142). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Dummett, M. (1993a). What does the appeal to use do for the theory of meaning?. W: M. Dummett. *The seas of language* (s. 94–105). Oxford: Clarendon Press.
- Dummett, M. (1993b). What do I know when I know a language?. W: M. Dummett. *The seas of language* (s. 106–116). Oxford: Clarendon Press.
- Feyerabend, P. K. (1963). Comment: Mental events and the brain. *The Journal of Philosophy*, 60(11), 295–296.
- Fodor, J. (1990). Making mind matter more. W: J. Fodor. *A theory of content and other essays* (s. 137–159). Cambridge: The MIT Press.
- Geach, P. (1971). *Mental acts: Their content and their objects*. London–New York: Routledge / Kegan Paul.
- Goldfarb, W. (1985). Kripke on Wittgenstein on rules. *The Journal of Philosophy*, 82(9), 471–488.
- Hamlyn, D. (1981). Behaviour. W: V. C. Chappell (Red.). *The philosophy of mind* (s. 60–73). New York: Dover Publications, Inc.
- Hare, R. M. (1952). *The language of morals*. London: Clarendon Press.
- Hintikka, J. (1965). *Cogito, ergo sum: Inference or performance?*. W: A. Sesonske & N. Fleming (Red.). *Meta-meditations: Studies in Descartes* (s. 50–76). Belmont: Wadsworth.

- Kim, J. (2008). Mit nieredukcyjnego materializmu. (Przeł. P. Gutowski & T. Szubka). W: M. Miłkowski & R. Poczobut (Red.). *Analityczna metafizyka umysłu* (s. 76–97). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Kripke, S. (2007). *Wittgenstein o regułach i języku prywatnym*. (Przeł. K. Posłajko & L. Wroński). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- McDowell, J. (1998a) Another plea for modesty (s. 108–131). W: J. McDowell. *Meaning, knowledge, and reality*. Cambridge: Harvard University Press.
- McDowell, J. (1998b). Putnam on mind and meaning. W: J. McDowell. *Meaning, knowledge, and reality* (s. 275–291). Cambridge: Harvard University Press.
- McDowell, J. (1998c). Wittgenstein on following a rule. W: J. McDowell. *Mind, value, and reality* (s. 221–262). Cambridge: Harvard University Press.
- Moore, G. E. (1922). The conception of intrinsic value. W: G. E. Moore. *Philosophical studies* (s. 253–275). New York: Harcourt, Brace & Co. Inc.
- Place, U. T. (1981). Is consciousness a brain process?. W: V. C. Chappell (Red.). *The philosophy of mind* (s. 101–109). New York: Dover Publications, Inc.
- Putnam, H. (1975a). Robots: Machines or artificially created life?. W: H. Putnam. *Mind, language, and reality* (s. 386–407). Cambridge: Cambridge University Press.
- Putnam, H. (1975b). The mental life of some machines. W: H. Putnam. *Mind, language, and reality* (s. 408–428). Cambridge: Cambridge University Press.
- Putnam, H. (1991). *Representation and reality*. Cambridge: The MIT Press.
- Putnam, H. (1998). Znaczenie wyrazu „znaczenie”. (Przeł. A. Grobler). W: H. Putnam. *Wiele twarzy realizmu i inne eseje* (s. 93–184). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Quine, W. V. O. (1999). *Słowo i przedmiot*. (Przeł. C. Cieśliński). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Ryle, G. (1970). *Czym jest umysł?*. (Przeł. W. Marciszewski). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Smart, J. J. C. (1995). Doznania a procesy mózgowie. (Przeł. M. Szubiałka). W: B. Chwedeńczuk (Red.). *Filozofia umysłu* (s. 247–262). Warszawa: Fundacja Aletheia.
- Stalnaker, R. (2008). Odmiany superweniencji. (Przeł. T. Ciecierski). W: M. Miłkowski & R. Poczobut (Red.). *Analityczna metafizyka umysłu* (s. 98–126). Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.
- Stroud, B. (2000a). Meaning, understanding, and translation. W: B. Stroud. *Meaning, understanding, and practice* (s. 113–130). Oxford: Oxford University Press.
- Stroud, B. (2000b). Mind, meaning, and practice. W: B. Stroud. *Meaning, understanding, and practice* (s. 170–192). Oxford: Oxford University Press.
- Wawrzyniak, J. (2015). *Znaczenie i wartość w filozofii Johna McDowella i Barry’ego Strouda. Przedmiot refleksji czy redukcji?*. Kraków: Księgarnia Akademicka.
- Wittgenstein, L. (2000). *Dociekania filozoficzne*. (Przeł. B. Wolniewicz). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wright, C. (2001). Kripke’s account of the argument against private language. W: C. Wright. *Rails to infinity: Essays on themes from Wittgenstein’s ‘Philosophical Investigations’* (s. 91–115). Cambridge: Harvard University Press.
- Zabłudowski, A. (2009). Davidson o zdarzeniach mentalnych. W: A. Zabłudowski. *Polemiki filozoficzne. Prace zebrane* (s. 295–312). Warszawa: Fundacja Aletheia.

